CZĘŚĆ XI. № 23. ROK 6. (1835.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Piątek, 22 Marca. / 3 Kwietnia.

Cena *Roczna*: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 rub. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 rub. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 21 Marca. / 2 Kwietnia.

Przez roskaz CESARSKI Kurator Petersburskiego naukowego okręgu Rzecz. Radzca Stanu xżę *Dundukow-Korsakow* mianowany wtórym Wice-Prezydentem CESARSKIEJ Akademii Nauk i ma prezydować w Komitecie Rządu Akademii, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

— Przez Roskaz CESARSKI Kurator Białoruskiego naukowego okręgu Rzecz. Radzca Stanu *Kartaszewski*, dla słabości zdrowia, otrzymuje dymissyą od służby, z rangą Radzcy Tajnego i pensyą dożywotnią 6,000 rubli, licząc w to dawniej mu udzieloną pensyą 3,000 rubli.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kapituły orderów, z d. 17 b. m. Sekretarz Grodzieńskiego Cywilnego Gubernatora, Radzca honorowy *Liorko*, mianowany Kawalerem orderu Ś. Anny 3 klassy, na poświadczenie Zwierzchności o szczególnie gorliwej służbie i pracach jego.

— Policya Petersburga ogłosiła tablicę zdarzonych w 1834 roku w tej stolicy nagłych i gwałtownych śmierci, której wypadki są następne:

Znaleziono ciał martwych, płci męzkiej 6, żeńskiej 3 — umarło: od przypadkowego uderzenia, płci m. 29, żeńsk. 3 — nagłą śmiercią, z różnych przyczyn, mężczyzn 245, kobiet 67 — ze sparzelizny m. 4 — ze swądu od węgli m. 6, kob. 1 — zadusiło się m. 23, kob. 1 — zarznęło się m. 14, kob. 2 — utonęło m. 42, kob. 8 — umarło s krwotoku m. 1, kob. 1 — s pijaństwa m. 1, kob. 1 — s połogu kob. 2 — zastrzeliło się m. 3 — zmarzło m. 2, kob. 1 — od ukąszenia małpy umarła kob. 1 — otruła się mieumyślnie kob. 1 — zabity był m. 1 — zarzniętych było m. 1, i kob. 1.

Wilno, 8 Marca.

Towarzystwo Wileńskie Dobroczynności, po zejściu ostatniego Prezesa swojego, ś. p. Rzeczywistego Radcy Stanu *Pusłowskago*, na posiedzeniu powszechnego Zebrania dnia 28 Września przeszłego 1834 roku, wybrało Prezesem Członka, jednego z pierwszych Założycieli Towarzystwa, Jaśnie Wielmożnego Rzeczywistego Radzcę Stanu i Kawalera Hrabiego Adama *Chreptowicza*. W dniu zaś 13 t. m. Lutego, na posiedzeniu administracyjném nowy Prezes, przez Członków przyjęty, odbył swoją installacyą, a wstępując w obowiązek, zasilił kassę Towarzystwa i osóbno jeszcze obdarzył pieniędzmi i innemi podarkami każdego w szczególności ubogiego, jacy się w domu Dobroczynności znajdują, w liczbie 354 osób.

(Kur. Lit.)

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 17 Marca. W izbie niższej 12 b. m. prokurator jeneralny podał dwa wnioski o ulepszeniu inrysdykcyi duchownej i karności pomiędzy duchowieństwem. P. Peel, zalecając je, oświadczył, że są jakby próbą korzystnych obietnic, zapowiedzianych w mowie Królewskiej. — P. Hume protestował przeciwko temu, mówiąc, iż ministerstwo przywłaszcza sobie cudzą sławę, gdyż oba bile o które rzecz idzie wypracowane zostały przez ministerstwo poprzedzające, w którego biurach je znaleziono. — P. Peel nie przeczył temu, lecz przypomniał iż komissya badawcza, która je ułożyła, mianowaną jeszcze została za ministerstwa xięcia Wellington.

13*go* P. Shiel domagał się zakomunikowania nominacyi posła do Rossyi i starał się wykazać ważność takiego srodka. Wniosek ten wspierał P. Fergusson, czyniąc za-

rzuty przeciw mianowanemu już na tę posadę margrabiemu Londonderry. Lord Mahon, pod-sekretarz wydziału spraw zagr., zbijał osobiste zarzuty czynione przeciw temu lordowi, i oświadczył iż mianowanie jego, chociaż zdecydowane, nie było jeszcze urzędowie ogłoszoném. P. Hume mówił dalej, że jeśli Królowi Jmci wolno obierać swoich reprezentantów, izbie wolno też ze swojej strony odmówić summ na ich utrzymanie potrzebnych. Lord Stanley oświadczył podobnież życzenie izby rosprawy te posłużyły rządowi za powód do odwołania nominacyi margrabi. Sir R. Peel bronił go, utrzymując iż wszystko co dotąd powiedzianem było nie może skłonić rządu do cofnienia nominacyi i że izba może prosić Króla o usunienie ministrów, lecz nie ma prawa mieszać się do mianowania posłów, co jest wyłącznym przywilejem Korony. — W skutek tych rospraw P. Sheil podany przez siebie projekt z własnej woli cofnął.

16*go*, Lord Russel zapytywał znowu ministrów, czyli po rosprawach z d. 13*go* zawsze jeszcze trwają w zamiarze wysłania lorda Londonderry do Petersburga? Lecz sir R. Peel odpowiedział że sam margrabia zrzekł się tego urzędu.

— Tegoż dnia w izbie wyższej lord Londondery dał niektóre objaśnienia względem powodow swojego zrzeczenia się. Oświadczył iż poselstwo do Petersburga nader było pochlebném jego miłości własnej, i że z zadowoleniem widział iż usługi jego jeszcze krajowi pożytecznemi być mogą. Przyjął ofiarowaną mu posadę, w nadziei że potrafi spełnić jej obowiąski ku spólnemu obu krajow zadowoleniu i ustalić dobre porozumienie dotąd pomiędzy nimi panujące. Jednakże wymierzony przeciw niemu attak, w izbie niższej, zmienił jego zdanie i udając się teraz na miejsce swojego przeznazenia widziałby się w pozycyi fałszywej, a uwagi i zarzuty czynione w izbie niższej tamowałyby jego działalność. S tych uwag, przejęty jedynie uczuciem obowiąsków swoich ku Monarsze, nie zaś ulegając duchowi stronnictw, zrzeka się posady na którą łaskawie został mianowany.

— Hrabia Sebastiani s P. E. Ellice, przybyli wczora do Douvres.

— Z listu prywatnego z Bahia z d. 17 Stycznia, dowiadujemy się o zaszłem tam nowem powstaniu murzynów. Wybuchło ono 24 t. m. w nocy, w której wszyscy mieszkańcy zostali strzelaniem rozbudzeni, i dopiéro o świcie zostało stłumionem, przez zabicie lub rosproszenie buntowników, chociaż częściowe z nimi utarczki powtarzały się jeszcze nie jednokrotnie. W samem mieście padło trupem przeszło 70 murzynów. Zamiarem powstańców było podpalenie domów swoich właścicieli, zdobycie koszarów i opanowanie całego miasta, nie wiadomo jednak czyli wchodziło do tego planu wyrznięcie białych. W okolicznych plantacyach spokojność nie została naruszona.

Paryż 18 Marca. 14 b. m., w izbie deputowanych, P. Mauguin podał na pismie następujące zapytanie PP. ministrom:

1. Dla czego przez trzy tygodnie ministerstwo zostawało w stanie zupełnego rozsprzężenia?

2. Na czem zależały nieporozumienia które za sobą ten stan pociągnęły: czy wypłynęły s polityki zewnętrznej, czyli też wewnętrznej, lub z ogólnego systematu?

Na zapytania te odpowiedział naprzód P. Guizot. Wiadomo ilekroć od czasu utworzenia się terazniejszej izby starano się o sprawienie zmiany w systemacie polityki rządowej; lecz, ministrowie zawsze sądzili iż obowiąskiem ich jest trzymać się go nieodstępnie. Każdą razą, gdy większość głosów zdawała im się przeciwną, gotowi byli ustąpić miejsca swojego innym, których obecność mogłaby połączyć większą liczbę zdań; lecz kiedy po dostatecznem zgłębieniu nowych kombinacyi, ujrzeli iż nie zawierają w sobie zasady żadnej prawdziwej większości, wahanie się ich i niepewność ustały.

P. Thiers, odpowiadając na dalsze zatrzuty PP. Garnier Pagès i Mauguin mówił, że nigdy może nie było ministerstwa, skwapliwszego do dawania objaśnień w interesach największej wagi. Ale, w pytaniach tego rodzaju, przyjętą jest rzeczą, iż rząd ma prawo niezaprzeczone odpowiadania o tyle tylko o ile dobro kraju pozwala.

Dzisia, gdy idzie o wyjaśnienie kombinacyj ministerjalnych, oczewista, iż większa część żądanych objaśnień, nie mając bynajmniej na celu dobra krajowego, zmierza jedynie do zaspokojenia złośliwej ciekawości.

«Lecz my, mówił, nie stajemy tu dla odpowiadania na pytania osobiste: stajemy tu tylko dla oświecania izby, a przez jej organ i całego kraju, w rzeczach dobra powszechnego dotyczących; a stąd i dawane przez nas odpowiedzi ograniczać się mogą do interesów samej izby i samego kraju.

«Jednakże nie należy wnosić izby podczas długiego przesilenia się o którym mowa zaszło cokolwiek takiego czegobyśmy się mogli wstydzić i utaić chcieli. Wyznać to mogę i za siebie i za swoich kollegów.

«Co zaś do pytania dla czego wyszliśmy byli z gabinetu, tedy otwarcie objaśnić się mogę iż zaszło to jedynie przez szacunek ku zdaniu, iż zasadą rządu konstytucyjnego powinna być większość głosów. — Przynajmniej nie powinnaby nam tego wyrzucać oppozycya, która ostatnimi czasy ciągle wołała iż nie mając za sobą większości powinniśmy się usunąć. Winniśmy w tem tylko żeśmy nazbyt rychło o większości zwątpili, i usunęli się nie doczekawszy się nawet stanowczego jej przesilenia. Oto jest jedyny błąd do którego przyznać się możemy.

«W gabinecie naszym nie było żadnego spółzawodnictwa, żadnych nieporozumień i waśni. Zdania nasze były we wszystkich wielkich pytaniach jednomyślnémi. Chowaliśmy zawsze jedni ku drugim wzajemny szacunek i spółczucie, jakie się zawsze pomiędzy kollegami rodzi. Na pierwsze słowo o rozwiązaniu gabinetu, z równąż jednomyślnością ofiarowaliśmy Królowi Jmci nasze usługi, w celu złożenia nowego, i tym sposobem składaliśmy jeszcze czas niejaki gabinet czynny, chociaż już rozwiązany, i odpowiedzialny za wszystkie akta rządowe, prócz wyboru nowych ministrów.

«Podczas tego zawieszenia mnóstwo było planów. Co do mnie samego nie chciałem w żadnym uczęstniczyć, chociaż do składu ich wchodzili ludzie prawdziwie światli, dla których najżywszy chowam szacunek. Rodzielało nas podówczas zagadnienie względem amnestyi.

«Amnestya, w dzisiejszym rzeczy stanie, byłaby ogłoszeniem zupełnej bezkarności politycznej, której się dla Francyi najwięcej obawiałem.

«Nakoniec przewodnictwo w radzie ofiarowanem zostało xciu de Broglie: wtedy nie mogłem już odmówić towarzyszenia jednemu z najświatlejszych ludzi naszego kraju,

témbardziej że i z wszystkimi innymi kollegami, zgadzaliśmy się w przedmiocie ważniejszych politycznych zagadnień, nie wyłączając i amnestyi.—Wahałem się jedynie s powodu niepewności czyli będziemy mieć na swojej stronie stanowczą większość. Lecz wreszcie stanęło przedemną kilku najznakomiszych członków tej izby, mając na czele Jenerała Jacqueminot i, w imieniu wszystkich politycznych swoich przyjaciół, zachęcili mnie i skłonili do dalczego dźwigania ciężaru spraw krajowych.»

— S Tulonu pod d. 11 b. m. piszą: «Zgromaddzna u wysp Balearyjskich flotta stanów Zjednocznych Amer. Półn., składa się z dwóch okretów linijowych, 2 fregat, 1 korwetty, i jednego bryga. Zgromadzenie się takiej siły zbrojnej amerykańskiej na morzu Środziemnem każe się domyślać, iż rozjątrzenie przeciw Francyi nie skończy się na samych przechwałkach. Sam rząd nasz nie omieszkał już na to zwrócić należytej uwagi, i wysłał jednę fregatę do Mahon, dla uważania obrotów eskadry amarykańskiej. Stany Zjednoczone chciały zapewne przez ten krok wesprzeć swoje pretensye: jest to rodzaj pogróżki i, jak powiadają, eskadra ich oczekuje jeszcze nowych okrętów.»

— Według wiadomości z Hiszpanii, ogłoszonych w Monitorze, Mina, przybywszy na równinę Ulzama, napadł 12 b. m. na Zumalacarreguy, ciągnącego z 9 batalijonami z Amescuas, do których przyłączyło się było jeszcze innych pięć batalijonów, blokujących Elisondo. Potyczka stała się nader żwawą, i skończyła się na zupełnej porażce karlistów, którzy cofnęli się na wszystkich punktach, Mina tegoż dnia doszedł Legasa i pociągnął ku Elisondo.

— Według wiadomości z Malty, przywiezionych przez fregatę *Lamproie*, która opuściła tę wyspę w d. 17 z. m., stojąca tam flotta angielska przestała być spodziewaną s powrotem, gdyż otrzymała roskaz udania się do Vurla.

—*Courrier Français* daje następujące wiadomości o siłach zbrojnych rozmaitych mocarstw europejskich, zgromadzonych na Wschodzie. Francya ma tam tylko 4 okręty. — Eskadra angielska składa się z 6 okrętów linijowych, 2 fregat i 4 okrętów od 18—20 dział. Admirał Rowley ma nadto 2 fregaty w zatoce Smyrneńskiej, i jeden bryg w Tenedos. Pięć do sześciu korwett stoi w Korfu, Zante i Malcie. — Sześć statków wojennych rossyjskich krąży około Metelin i Scio, razem z jedną korwettą i jednym brygiem. Dziesięć innych rossyjskich i tureckich okrętów stoi na kotwicy w Dardanellach. Flotta turecka, stojąca na kotwicy przed Konstantynopolem, zupełnie jest gotową do wyjścia pod żagle. Składa się ona ze 4 okrętów linijowych, 2 wielkich fregat, tyluż brygów i goelett, nie licząc okrętów uzbrajanych w Galipolli i w kanale. Okręty Rossyjskie krążące na morzu Czarném dochodzą do 15, prócz małych płaskich statków. — Flotta egyptska nie przybyła jeszcze do Kandyi, oddzielne zaś okręty egyptskie krążące u Kandyi, Syryi i Karamanii liczą około 20 żagli i 1200 dział.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Petersburg $\frac{\text{21 Marca.}}{\text{2 Kwietnia.}}$

OGŁOSZENIE.

«N. Cesarz Jmć raczył roskazać iżby w bieżącym 1835 roku urządzona była w Moskwie druga wystawa płodów Rossyjskiego przemysłu, na wzór téj, jaka miała miejsce w 1831 roku.

«Wystawa ta otwartą zostanie 2 Czerwca, w domie Rossyjskiego szlachetnego klubu i trwać będzie po 25 tegoż miesiąca.

«Przyjmowanie przedmiotów wystawy rozpocznie się 15 Marca i będzie trwało po 15 Maja, codziennie, (prócz dni świątecznych,) od 9 godziny rannej, do 2 po południu, na zgromadzeniu Komitetu ustanowionego do urządzenia wystawy, zasiadającego w domie tegoż szlachetnego Klubu.

«Do wystawy przypuszczne będą wyroby właścicieli zakładów, fabrykantów, rzemieslników, artystów technicznych i w ogólności wszelkie płody Rossyjskiego rękodzielnego przemysłu.

«Obok przysyłanych do Komitetu przedmiotów powinny być opisy każdego z nich w szczegolności, s podpisem przysyłającej osoby. Z odebrania Komitet dawać będzie kwity, które przy oddawaniu właścicielom wyrobów po ukończonéj wystawie mają się zwracać, z nadpisanym na nich rewersem o otrzymaniu rzeczy na powrót.

«Wystawujący płody swoje nie ulegają s tego względu żadnym gildyjnym opłatom, ani miejskim akcyzom, chociażby nawet wyroby ich, w ciągu wystawy, zostały sprzedane.

«Rzeczy sprzedane powinny pozostać na wystawie, aż do jej zamknięcia.

«Właściciele zakładów, fabrykanci, rzemieślnicy i artyści, którzy sami osobiście na wystawie znajdować się, ani posłać do Moskwy swoich komisantów, nie mogą, ani też mają tam korrespondentów, zechcą przysyłać swoje wyroby do jednego z maklerów, przez Zwierzchność wyznaczonych do przyjmowania przedmiotów wystawy.

«Maklerowie ci są: Jan Symonowicz *Rachmanow*, Teodor Michałowicz *Zołotarew*, Grzegorz Nikiticz *Kolczuginow* i Antoni Adamowicz *Gazetti*. (Wszyscy oni mają swe kantory na Iljince, (на Ильинкѣ) dokąd też należy adressować listy i rzeczy) Nadto, podobne komissa będzie przyjmował kupiec Petersburski Józef Iwanowicz *Rusko*.

«Wymienione osoby mają obowiązek przyjmować posyłane im wyroby, składać je na wystawę, mieć nad niemi dozor w ciągu tejże, po jej zaś ukończeniu odsyłać właścicielom na powrot, lub za nie pieniądze, jeżeli zostaną sprzedane.

«Maklerowie, prócz zwrotu wydatków, zamiast komisyi, otrzymują umiarkowany kurtaż.

«Ilość przysyłanych na wystawę rzeczy, zależy od woli; wszakże, dla uniknienia zbytniego nawału, trzeba uważać, iżby jednej i tejże samej rzeczy ilość nie była wielką, lecz żeby przedmioty były ile możności urozmaicone i

*

świadczyły nie o jednorazowej, na pokaz tylko, lecz o ciągłej staranności fabrykantów w dobrém ich wyrabianiu.

«Na każdym do wystawy składającym się wyrobie, prócz cechy, czyli fabrycznego znaku, powinna być oznaczona cena, z uwagi samego właściciela, tak ogółowej jako i szczegółowej przedaży, iżby s tém większą dokładnością sądzić było można o rzeczywistej wartości towarów.

«Zbyteczną byłoby rozciągać się tutaj nad ważnością i pożytkami rękodzielniczych wystaw dla ogólnego przemysłu i dla samych fabrykantów.

«Nadzwyczajne powodzenie trzech pierwszych w Rossyi wystaw i w naszym już kraju dowiodło tej niezaprzeczonej prawdy. S pewnością tuszyć można, że duch szlachetnego spółzawodnictwa, szerząc się coraz więcej pomiędzy ojczystemi fabrykantami, pobudzi ich i w niniejszym razie do dzielnego wsparcia widoków pełnego dobrych chęci Rządu, gotowego do udzielenia im zachęty i nagrod, według zasług każdego. Komitet przeto spodziewa się że zamierzona wtóra Moskiewska wystawa będzie jeszcze świetniejszą od pierwszej.»

(Do słów tego urzędowego wezwania nie możemy nie dodać życzenia, iżby wyroby fabryk naszych zachodnich gubernij widziane być mogły na tej wystawie, w większej ilości, niż były na ostatniej Petersburskiej, gdzie ich kilka ledwo numerów naliczyć zdołaliśmy!)

Podróże.

Przejazd z Mągolii do Chin.

(Ciąg II.)

Znudziłbym moich czytelników, gdybym tu wypisał cały rachunek trzod Cesarskich. Jego Bogdochańska Mość z radością niewymowną pogląda na ogromne summy swojego gospodarstwa, ufny że w razie potrzeby ma tyle gotowej pomocy. Dla tego włożył obowiązek na Gusaj-ambania, głównego zwierzchnika Cacharow, aby corocznie sam, a co trzy lata z osobnym urzędnikiem trybunału pekińskiego, na miejscu sprawdzał ilość i stan trzód skarbowych i przezierał regestra. Lecz, mimo wszelką surowość prawa, i w tym względzie trafiają się niesłychane nadużycia. Wiadomo, że tabuny skarbowe tutejsze używają się i w czasie uroczystej obławy, kiedy Chuandi Jegomość, w całym blasku swojej wielkości, zjawia się za wielkim murem aby okiem niewyczerpanego miłosierdzia spojrzeć na tłumy poddanych Mągołów, od wassalów przyjąć hojne podarunki i na chwilę wskrzesić obumarły tu duch rycerstwa dawnego. Przeszłoroczna (1829) gazeta pekińska ogłosiła roskaz Cesarski treści następującej. «S powodu przedsięwziętej podroży naszéj do Mandżurii, roskazaliśmy przygotować 2000 wielbłądów z cacharskich tabunów, których liczba wedle doniesień dochodzi do 4500; lecz, nad wszelkie nasze spodziewanie, dowiedzieliśmy się teraz że owa ilość ma swoj byt rzeczywistly na papierze tylko, i że na ten raz nie można mieć więcej gotowych wielbłądów nad 1000 *) Przeto roskazujemy głównego Inspektora natychmiast oddać pod sąd i t. d.» Owóż powaga prawa!

Żadne plemię mągolskie nie okazało takiej chciwości i żądzy zysku, jak cacharskie. Wielu na drodze po kilka dni czekało nas lub przychodziło do jurt z kawałkiem sera lub suszonej śmietanki, żeby za to otrzymać skórkę safijanową, nóż lub brzytwę. Dla nich trudno pojąć jak cudzoziemiec jedzie do Chin bez zamiaru i ochoty handlowania. Wszystko co wpadło w oko wnet się podobało. «Takiej rzeczy niemasz w naszej krainie, oddaj ją!» powtarzają Cachary. Wyżsi nawet urzędnicy, otrzymawszy podarunek na pamiątkę znajomości, nieraz się domagali jeszcze o cokolwiek. Rozumie się że my tłumaczymy to sobie wyrazem chciwości, bezwstydu, nastręctwa; lecz oni wcale innem wyobrażeniem na to poglądają. Mągoł nazywa to otwartością, szczerotą. Złodziejstwo uważa się tu za zręczność korzystania z nieostróżności bliźniego. W języku mągolskim wyraz *argha*, równie jak grecki *techne*, oznacza chytrość, zręczność, sposób i rozum. Azyata zupełnie innem okiem pogląda na Europejczyka, niż ten ostatni na Azyatę.

Podług zwyczaju, w uroczysku *Caghan-bałghasu* zostają konie i część obozu Missii rossyjskiej, pod dozorem kilku kozaków i przy pomozy mągolskich żołnierzy, do powrotu z Pekinu. Ułatwiwszy więc swoje tu interesa, 5 Listopada ruszyliśmy w dalszą drogę ku Chinóm. Im bardziej zbliżaliśmy się do wielkiego muru tym większy ruch dawał się postrzegać na drodze. Częste i liczne karawany wielbłądów przesuwały się mimo naszych oczu. Lepianki chińskie już zastępują miejsce jurt, na któreśmy poglądali z górą przez dwa miesiące. Niewielkie ogrody warzywne, uprawiane ręką Chińczyka, miały dla nas szczególniejszy powab. Stepy mągolskie posłuszne ręce ludzkiej wydają owoce dla wyżywienia kramarzy tymczasowie tu osiadłych. Przed wielkim łańcuchem gor *Sin-chań* odkryła się świątynia z klasztorem, już w guście chińskim a nie tybeckim wystawiona. Zamiast powagi, wymuszenia i posępności odznaczającej się w srednich wiekach, występuje lekkość i uśmiech na samej budowie. Piękna i wyborna cegła ułożona regularnie i pociągnięta farbą tworzy ścianę. Dachówka pokrywa gmach cały. Brzegi dachu ku górze zadarte; ozdobki smoków, koników i ptastwa bajecznego zastępują miejsce dzwonków i ręczniczków świętych. Święte pyramidy (suburghy) od niechcenia porozrzucane dodają rozmaitości. Tuż obok i teatr, ulubiona w Chinach zabawa, gdzie aktorowie przybyli z blizkiej fortecy różnemi farsami lud rozrywają. Szczery buddhysta poglądając na ten gmach wzdycha, narzeka i nieraz się łzami zalewa! W wąwozie ujrzeliśmy i pierwszą mągolską pikietę, a za nią na grzbiecie gór ciągnie się wał z dzikich kamieni usypany, oddzielający mągolskie osiadłości od właściwie chińskich. Pobożna dłoń Buddhystów, ułożywszy stós kamieni (*obo*), zawiesiła tu mnóstwo ręczniczków świętych (*chadak*), z tybeckiemi modlitwami. Mągoł zlazłszy z konia bije czołem na cześć genijuszów opiekuńczych miejscowych.

*) Wtedy-to z żółtej chorągwi brano pod przejazd Cesarza 3000 koni. O pompie wojażu Bogdochana za wielkim murem, będziemy jeszcze mieli zręczność opowiedzieć.

Dzieje spółczesne.

O Jenerale Mina.

(List do Wydawcy.)

(Ciąg dalszy.)

«W połowie Kwietnia Gubernator Nawarry wysłał mię do Bayonny z ważnemi poruczeniami. Oficerowie francuscy wręczyli mi 5000 franków, dla ofiarowania w ich imieniu Don Xaweremu Minie, w dowód wdzięczności honorowego obejścia się jego z niemi w czasie ich niewoli. S trudnością wyjednałem u Gubernatora Bayonny pozwolenie widzenia się z Miną; a gdym rozumiał znaleść go w fortecznych kazamatach, jakież było zadziwienie moje, gdym go obaczył w pięknie umeblowanym apartamencie, na łóżku pod pawilonem adamaszkowym, suto złotemi fręzlami i galonami obszytym: któremu gdym oświadczył kto jestem i cel moich odwiedzin, rzekł mi Mina: «Dzięki «oficerom francuskim za ich pamięć; lecz ich ofiary przy«jąć niemogę, jako od nieprzyjaciół ojczyzny swojej; wresz«cie na niczem mnie tu niezbywa, nawet na przyjaciołach.» Dalej się skarżył, że Gubernator Bayonny dręczy go codziennemi examinami, nie zważając na stan niebespieczny zdrowia jego. Rozmawiał długo o stanie swych współtowarzyszy broni, o uciążliwościach rządu francuskiego, o ilości zabitych i wziętych przez jego francuzów, których do 600 rachował, oraz że nie kapucyn Don Nicolas, ani jego współtowarzysz broni Curuchaga, jak niektórzy sądzą, komendę po nim obejmie, lecz że ją otrzyma jeden kuzyn jego z Idocin, dotąd prosty żołnierz, a ten się stanie postrachem francuzow. Zapewnił mi on wdzięczną pamięć swoję; a wrazie dostania się jeńcem najsilniejszą protekcyą, o czem miał uwiadomić naczelnego wodza wolonteryuszow Nawarry i ścisnąwszy za rękę życzył mi szczęśliwego powrótu.

Powracając do Pamplony byłem atakowany przez gieryllasów Alabajskich, pod dowodztwem el Pastor będących: nie mieli oni ani setnej części wolonteryuszow Nawarry. Motłoch ten trzydzieści razy przewyższający eskortę moję mało mi szkody przyczynił. Za przybyciem, zdając Gubernatorowi Dufour raport o wszystkim, nie zapomniałem przytoczyć rozmowy mojej mianej w Bayonnie z Miną. Nie wierzył temu Jenerał, aby kuzyn Miny z Idocin, człek ciemny, prosty i niedoświadczony, mógł bydź obrany na miejsce jego wodzem, wówczas gdy oficerowie jemu podwładni: Curuchaga, Echeverria, Barrana, Ibarra, Gurrea i kapucyn Don Nicolas wiedli spór s sobą, kto ma bydź z nich głównym komendantem. Nadto, Jenerał Dufour był zapewnionym, że banda Miny, s przyczyny tych osobistych kłótni i sprobowania się orężem, rozeszła się po większej części do domów, reszta przyłączyła się do oddziałów kastylskich dowodzonych przez Villacampa i Marxuesillo.

W przeciągu upłynionych tych kilku tygodni, nie słyszeli francuzi w Nawarze o wolonteryuszach Miny. Ta prowincya używała na powrot zupełnej spokojności; lecz doniesienia, jakie miał Gubernator Dufour o kłótniach osobistych współkollegow Miny, były fałszywe. Wolonteryusze bowiem zebrani s koła la Rioxa i Logrono, przez wdzięczność dla swego dawnego komendanta, i za usilnemi prośbami jego, z Bayonny nadesłanemi, pomimo żwawego oporu Curuchaga, który sam chciał bydź ich wodzem, obrali jednozgodnie za swego komendanta wuja Miny, tego to węglarza ze wsi Idocin, Don Franciszka Espoz, który dotąd był między nimi prostym żołnierzem, przezwawszy go: el major Mina, (to jest większym lub starszym Miną), dla odróżnienia go tym sposobem od pierwszego swego komendanta, którego pod imieniem el menor Mina (młodszy Mina) już wyrażali; a kapitanowi Curuchaga polecono, iżby on nieodstępnie od Miny wszystkim rozrządzał. Stanął więc nowy Mina na czele 2,000*go* oddziału; wyruszył s pod la Piryoxa, między Tolosą i Larisoain uderzył na konwój idący s Francyi do armii Sucheta, wziął kilkadziesiąt niewolnika i furgony s potrzebami wojennemi; uderzył wraz potem na drugi konwój pod Caporozo, i wziął go. Nie ma wątpliwości że to było sprawą Curuchagi; był to dobry żołnierz, s dobrej familii Valle de Romal, a odbywając kurs akademii w Zaragoza pięknie się uczył. Co zaś do drugich główniejszych oficerów Espoza y Miny wyjaśniam, że Echeverria był synem rzeźnika s Corella; Barrena stolarz s Pamplony; Ibarra chłopiec karczemny; Gurrea dowodzca kawaleryi był synem rolnika z Olite, szukającym codziennego zarobku; a kapucyn Don Nicolas s Pamplony, człowiek z obszernemi wiadomościami, był gwardyanem w Tafalla, wielki i płynny kaznodzieja, lecz usposobiony bardziej do zabaw światowych niż do klasztornych reguł.

Po tych dwóch sławnych wojennych wypadkach, które dla el mayor Mina zrobiły wielu zwolenników nawet w wyższych klassach Nawarczykow, przebiegał ón Nawarrę szybkością błyskawicy i wszędzie był z zapałem przyjmowany. Lud hurmem cisnął się w jego szeregi, lecz on tych tylko przyjmował, których mógł uzbroić, lub którzy sami byli dobrze uzbrojeni. Roskładał na gminy i proporcyonalnie podatki dla wojska swego; urządził przy sobie intendencyą, której naczelnikiem zrobił szwagra swego: ustanowił trybunał cywilny i duchowny, który najczęściej był przy jego głównej ruchomej kwaterze; zakazał pod karą śmierci, ktoby w czemkolwiek u władz krajowych, w Pamplonie będących, ważył się szukać sprawiedliwości; ogłosił to miasto w stanie oblężenia, z warunkiem ucięcia nosa i uszów, ktoby odważył się tam jechać lub cokolwiek dostawiać, co w niektórych zdarzeniach pod karą śmierci zagroził; co gdy na kilku osobach dokonano, więc oblężenie Pamplony przez kilku zuchwałych wolonteryuszow na pikietach rozstawionych do tego stopnia doprowadzone było, czegoby ledwo kilka tysięcy wojska dokonać mogło. Nikt więc ani nogi do miasta nie pokazał; a s Pamplony widocznie lub pokryjomu codzień wydalały się mieszkańce. Francuzi nie mogli temu przeszkodzić; gdyż, w całej Nawarze, owszem od Tolosy aż do Tudelli, w przestrzeni mil 30 na wielkim szose przez Pamplonę idącym w siedmiu etapowych garnizonach nad 3000 wojska nie mieli; ten to bowiem był trakt komunikowania się s Francyi z armią Sucheta, a pobocznych miast francuzi nie zajmowali. El mayor Mina, korzystając s tej słabości sił francuskich, nietylko przerwał komunikacyą s Suchetem; nie tylko każdego kuryera i każdę komorę attakował, lecz nawet groził garnizonom, raz przed jednym, drugi raz przed drugim siły swoje prezentując; i gdy to spełniali jego podkomendni, on tymczasem w towarzystwie Curruchagi i kapucyna, s silną kolumną najlepiej uzbrojoną i ubraną, zwiedził góry Pyrenejskie Nawarry, Aragonu i Allaby, (dokąd poprzednik jego, el menor Mina, nigdy nie zajrzał)

poustanawiał tam komory celne, z właściwą do tego komendą i administracyą; pozwolił wprowadzać i wyprowadzać kontrabandy pod warunkiem pewnych umów i opłat; poznał się osobiście z wielu góralami francuskiemi na samych granicach mieszkającemi, powydawał wielu z nich paszporty dla wolnego przejścia i handlu z Hiszpaniią, ponaznaczał lokale na szpitale dla swych żołnierzy, dla więźniów stanu i jeńców wojennych, na magazyny żywności i broni w razie nieprzewidzianej retirady, które często-kroć obierał w niedostępnych wąwozach i skałach. Zniszczone przez francuzów fabryki broni w Orbajceta i Egri, należące własnością nie do korony, lecz do Jenerała Artizaga wyreperować zalecił i wartę mocną postanowić determinował: słowem w przeciągu kilku tygodni wprowadził do Nawarry dobrą administracyą; zrobił sobie wszędzie najzapaleńszych zwolenników i powiększył wojsko, które w Sierpniu 1810 roku 5000 piechoty i 500 jazdy liczyło, a które podzielił na cztery bataliony i trzy eskadrony. Poznał Mina najdokładniej wszystkie pozycye i najtrudniejsze przejścia i ścieżki; uformował komunikacyą z brzegami Asturyjskiemi, dla przesyłania tam jeńcow i otrzymania amunicyi, oraz ogłosił siebie z woli Junty Kadyxskiej rzeczywistym pułkownikiem i jeneralnym kommendantem wolonteryuszow Nawarry, s pełną mocą stanowienia wyroków i karania śmiercią, i odtąd podpisywać się zaczął Don Francisco Espoz y Mina. Siedzieli francuzi w garnizonach, nie śmiejąc wyjść z onych s przyczyny małości wojska; jeśli jaka dywizya lub brygada przechodziła s Francyi dla wzmocnienia armii Portugalskiej, lub armii Sucheta, w ówczas Mina rejterował się w góry, przyjmował niekiedy utarczki s kolumnami małemi, mniejsze pokonywał, a od większych uciekał; słowem nigdy nie wydał stanowczej bitwy przeciwko tysiącu francuzom: ci, nie wiedząc jeszcze ani położenia miejsc, ani kryjówek Miny, nadaremnie po górach błąkali się; a częstokroć ze znaczną siłą przed małą garstką uchodzić musieli. Nareszcie, pod koniec tegoż 1810 roku Jenerał Dufour z Gubernatorstwa Nawarry odwołany, a na jego miejscu hrabia Reille, adjutant Napoleona, z 10,000 nowego wojska do Pamplony przybył, i groźnie, choć niesprawiedliwie, rządzić rozpoczął; a Nawarra, straciwszy w Jenerale Dufour najuczciwszego człowieka, znalazła w przysłanym Gubernatorze srogiego i niemiłosiernego Pana.

Wojsko nowego Gubernatora Reille, rozsypane po Nawarze w sposób w jaki się rossypywali wolonteryusze, stoczyło z Miną wiele utarczek. Wszędzie francuzi byli zwycięzcami. Przeszło 100 jeńców wzięto Minie, we dwoje tyle zabito i wszędzie go ścigano. Brali francuzi w niewolę te familije, s których domów poszedł ktoś do wojska Miny; brano władze gminne, brano xięży a nawet brano kobiety; nie robiono różnicy stanu i wieku. Wszystkie klasztory w Pamplonie przepełnione były temi niewinnemi i nieszczęśliwemi ofiarami. Wysyłano także co tydzień one do Francyi secinami. Wybierano różnego rodzaju kontrybucye, bez propercyi i porządku. Lud zaczął opuszczać swoje siedziby. Miasta i wsi za zbliżeniem się francuzów robiły się puste. Palono niektóre znaczniejsze domy, dla przykładu, aby onych nie opuszczano; s tém wszystkiem nikt nie chciał oczekiwać tak miłych gości, od których nie był pewny życia; i woleli mieszkańce ukrywać się w pieczarach pospołu z gadem, niż oczekiwać francuskiego wojska we własnych zagrodach. Espoz y Mina w najdrobniejszych oddziałach, rozsypał się po Pyreneach; szukano go w Amescua, Salvatierra, Valles de Roncal i Zalazar, San Estevan, Maya, Santa Cruz de Campero, Aldudes, Roncesvalles, Burguette, Valcarlos, Sos, Jaca i t. d. lecz wszędzie nadaremnie; postrzegano kilku, kilkunastu wolonteryuszów, lecz żadnego nie wzięto, żadnego nie zabito. Stan taki rzeczy nie długo potrwał: wojska przywiedzione przez hrabiego Reille udały się na swe przeznaczenie; s tem wszystkiem pozostało w Nawarze przeszło 5,000 ludzi, między któremi było do 1000 kawaleryi. Mina natychmiast wyszedł ze swych kryjówek; złączyli się z nim wszyscy prześladowani; zaczął on swym zwyczajem attakować garnizony, zabierać transporta, kuryerów, słowem tak ścieśniać komunikacye francuzów, iż każdy garnizon był w oblężeniu; a często jakby na pośmiewisko jakie, przeciągał s swemi batalionami około murow Pamplony, trzymając się takiej odległości, iżby wystrzał działowy onych nie dosiągł. Hrabia Reille nie odważał się już działać zaczepnie. Mina nietylko w Nawarze, lecz i w Biskai równie był czynny. Miał on najdokładniejsze wiadomości nietylko z głębi Hiszpanii, ale i s Francyi, o wszystkich poruszeniach i pochodach wojsk francuskich. Pod koniec 1811 roku był już Mina brygadyerem; miał przeszło 8000 piechoty regularnie ubranej; do 800 kawalerzystów dobrze uzbrojonych, dwie wielkie kompanie cudzoziemców, z jeńców lub dezerterów sformowane, dwa działa polowe; miał porządną administracyą we wszystkich gałęziach rządu swego; miał przy sobie durkarnią; wojsko było dobrze i regularnie płatne, był wielbiony i kochany od wszystkich; jednak s Pułkownikiem Curuchaga niebył w zgodzie i wszędzie go narażał gdzie tylko było największe niebespieczeństwo. Kapucyna zaś uwięził i trzymał go w kajdanach, z racyi podejrzeń, acz niesprawiedliwych; równie był srogi i okrutny dla wszystkich tych, których suponowano o przychylność dla francuzow. Kochać się nawet we francuzie, było dla kobiety kryminalném przestępstwem.

W samym początku 1812 roku hrabia Reille był komenderowanym dla obięcia dowództwa nad armią tak zwaną Portugalską. Zajął w Nawarze jego miejsce Jenerał dywizyi Abé, jeden z najdzielniejszych, najpoczciwszych i bezinteresownych wodzów francuskich. Kilką miesiącami przed przybyciem Abégo do Pamplony, z woli Gubernatora Reille, przeszedł on z głównego sztabu, na podskarbiego dochodów w Nawarze. (Receveur des contributions de la Navarre.) Ten urząd dał mi poznać dokładnie charakter i stosunki mieszkańców, tym bardziej, iż od dwóch lat byłem żonaty w tejże prowincyi z hiszpanką znakomitego domu, a której brat rodzony w dwóch większych tamecznych miastach posiadał na przemian pierwsze urzędy i był ściśle zaprzyjaźniony z jenerałem Espoz y Mina; przez co nietylko że działania tego wodza niebyły mi ukryte, lecz czasami przez tę drogę komunikował on mnie swoje żądania, dla otrzymania pewnych powolności. *(d. c. p.)*

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 21-го Марта, 1835. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.